Nr. 79. We Lwowie, Środa dnia 20 marca 1901 r.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Sprawa ks. dra Jażdżewskiego.

Lwów 19 marca.

Żywe oburzenie powstało było niedawno temu w prasie polskiej w Galicji, Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, a powstałe z powodu znanego przemówienia posła naszego ks. dra Jażdżewskiego w sejmie pruskim. Przypominamy, że ks. J. odpowiadając p. Bachemowi z centrum na wystosowane do posłów polskich żądanie, iżby Koło polskie stłumiło kierunek „radykalno-narodowy“ w sprawie polskiej na G. Śląsku, — a wywieszający tam sztandar: „precz z centrum!“, — otóż ks. J. zaznaczył wtedy pomiędzy innymi, że redaktorowie polskiej ludowej prasy górnośląskiej tylko „dla chleba“ wydają swoje pisma, i że Koło polskie, jako takie, nie popierało i nie popiera ich agitacji, wrogiej dla centrum. Z tej odpowiedzi, podyktowanej zapewne łatwo zrozumiałymi względami dla centrum, jedynego poważnego sprzymierzeńca Polaków w sejmie pruskim i w parlamencie rzeszy, zaczerpnęła prasa polska materjał do ostrej krytyki przeciw ks. Jażdżewskiemu, potępiając go surowo i bez mała zarzucając mu zdradę sprawy narodowej na G. Szląsku. Rzecz prosta, że prasa umiarkowana i rozważna wstrzymała się z wydaniem ostatecznej oceny o tem wystąpieniu ks. posła aż do chwili, gdy w samem Kole polskiem sprawa ta poruszoną i wyświeconą zostanie. I o tem przecież pamiętać należało nam wszystkim, nie na ostatniem miejscu, że kto, jak ks. Jażdżewski, przez 30 lat przeszło stał dzielnie i wytrwale na straży praw narodu swego wobec agresji pruskiej, kto posiwiał w znojach i trudach ciężkiej, nieustraszonej walki w obronie swego narodu, czyja wreszcie przeszłość długoletnia zarówno na arenie publicznej, jak w życiu prywatnem czysta jest, jak kryształ — ten chyba stoi zbyt wysoko w oczach całego narodu, aby za pierwszą lepszą, krótką i niedokładną w dodatku relację telegraficzną z jakiegoś jego przemówienia, odsądzać go od czci i wiary narodowej... Zbłądzić może każdy, zwłaszcza polityk — *errare humanum*.

Inkryminowanem przemówieniem ks. dra J. zajmowało się polskie Koło sejmowe w Berlinie w dniu 11 bm. i oto, co przynoszą pisma poznańskie o tem posiedzeniu:

Z góry tedy skonstatowano, że jeżeli ks. prałat Jażdżewski mowę swą nastroił do tonu pojednawczego wobec centrum i zgodę z niem umocnił, to działał z wyraźnego polecenia i w duchu intencji Koła. Czuł atoli sam poseł, że dla Koła może to być kwestją więcej niż wątpliwą, czy wybór środków do dopięcia pomienionego celu, dokonany przez niego, był szczęśliwy i trafny w ustępach mowy, traktujących o redaktorach polskich i mandatach poselskich na Górnym Śląsku. Szanując tedy zasadę solidarności, dał ks. dr. Jażdżewski w tym względzie wyjaśnienie i wytłómaczenie, które mniej więcej w następujących wywodach się streszczają: Uwagi jego, odnoszące się do stosunków górnośląskich, zostały albo źle zrozumiane, albo spowodowały dedukcje zupełnie chybione. Przy debatach etatowych sprawy górnoszląskie tak ze strony ministerstwa, jak i z łona różnych stronnictw dokładnie były omawiane. Koło polskie dopóty się nie mięszało do tych spraw, które przez członków centrum bardzo gorąco były bronione, póki ze strony bardzo wybitnego członka centrum, p. Bachema, wprost do Koła polskiego nie zostało wystosowane żądanie, aby Koło kierunek radydalno-narodowy, jak się pan Bachem wyraził, w sprawie polskiej na Górnym Śląsku uprawiany, a wywieszający sztandar: precz z centrum! — stłumiło. Uczynił więc poniekąd Koło za ten kierunek odpowiedzialnym, nie za czynny udział w tym ruchu, ale za bierną postawę wobec niego.

On, ks. dr. Jażdżewski, na ten apel odpowiedział i wstrzymał się przytem z łatwo zrozumiałych powodów od mięszania się w wewnętrzne sprawy prasy górnośląskiej, tylko odpowiedział tyle, ile za konieczne uważał, aby na wywody Bachema odpowiedzieć. Redaktorom górnośląskim, o ile z naszych dzielnic pochodzą, zarzucono z różnych stron, że wysłani zostali ze strony polskiej, jako pionierzy wrogiej państwu agitacji narodowo-polskiej. Na to odpowiedział, że — według jego zdania — osiedlenie się polskich redaktorów w Górnym Śląsku, w pierwszej linji spowodowane zostało kwestją znalezienia zatrudnienia literackiego, które to przypuszczenie przecież nikomu uchybiać nie może, a potem, aby wspólność plemienną między Górnym Śląskiem a innemi dzielnicami polskimi wzmocnić i ścieśnić. To też dla uzupełnienia tej ostatniej myśli stosunek plemienny Górnoślązaków do innych dzielnic polskich na podstawie historycznej wyjaśnił i przytem dodał, że my — to jest frakcja polska — żadnej wrogiej państwu agitacji na Górnym Śląsku nie popieramy, tak samo, jak nie popieramy żadnych zakusów, aby Górnoślązaków od centrum oderwać.

To była mniej więcej, ale autentyczna treść wyjaśnienia, danego Kołu przez ks. dra Jażdżewskiego.

Koło po dłuższej, a gruntownej debacie uznało dane wytłómaczenie rzeczy za wystarczające, o ile nie pozostawia żadnych wątpliwości co do właściwej intencji i tendencji przemówienia ks. dra Jażdżewskiego, nacechowanej najlepszą chęcią tak dla dobra sprawy, jak dla przeprowadzenia ogólnej dyrektywy, danej mu przez Koło. Wyjaśnienie jego konstatuje przedewszystkiem, że bronił jedynie Koła i stanowiska parlamentarnego Koła wobec zarzutów i imputowanych mu tendencyj, a bronił w sposób, jaki mu się wydał najskuteczniejszy, w celu zachowania zgody z centrum. Z drugiej strony Koło nie taiło swego zdania, że wybrany sposób, aczkolwiek skuteczny dla osiągnięcia zamierzonego, a najbliższego celu, oznacza jednak zbyt ślisgą drogę o tyle, że będąc dla szerokiego ogółu opiji publicznej niejasną i w tajnych swych motywach niełatwą do odgadnięcia, budzić może i musi niezadowolenie, oparte na gołosłownem brzmieniu przemówienia. I tak zwrot o redaktorach górnośląskich, który uległ w prasie tak ostrej krytyce, nie miał, jak po wyjaśnieniu ks. dra Jażdżewskiego jasno wynika, nic innego na celu, jak zakrycie i redaktorów i całej prasy górnośląskiej, a przytem odparcie zarzutu, jakoby to, co się dzieje w Śląsku, było poniekąd narzuconem przez dzielnice polskie.

Koło nie mogło też po danem wyjaśnieniu znaleść punktu dostatecznego oparcia do skonstatowania, że przemówienie ks. dra Jażdżewskiego naruszyło w czemkolwiek stanowisko zasadnicze Koła w kwestji górnośląskiej. Z tego zaś stanowiska wynika, że Koło nie uważa się za powołane ani do tłumienia, ani do zapoznawania uprawnionego ruchu narodowego ludu górnośląskiego, ruchu, który nie jest wrogi ani państwu, ani centrum, o ile te dwa czynniki obowiązki swe wobec ludu górnośląskiego dobrze rozumieją i dobrze zrozumiane sumiennie wypełniają.

Pod tym względem decydujące znaczenie ma ustęp mowy ks. dra Jażdżewskiego, jak i z wyjaśnienia jego wynika, w którym mowca dowodem historycznym rozwiał na wszystkie strony świata mrzonki naszych przeciwników, jakoby krew płynąca w żyłach ludu górnośląskiego nie była ta sama, z której my jesteśmy dumni. Dał on wyraźnie do poznania, że jedność plemienna ludu górnośląskiego posiada starsze o wiele prawa od praw, na mocy których ziemie śląskie wcielone zostały do monarchji pruskiej, z czego wynika, że co najmniej tak starsze jak świeższe prawa winny sobie wzajemny respekt. Przy tej sposobności, jak łatwo pojąć, zajmowało się Koło także kwestją stosunku do centrum. Koło uważa dalsze współdziałanie i zgodę z centrum w danych okolicznościach za rzecz konieczną i sprawie, której stróżem jest, pożyteczną.

Podwyższenie podatku od wódki.

W komisji parlamentu dla podatku od wódki, odbyła się onegdaj długa i wyczerpująca dyskusja nad przedłożeniem rządowem, o podwyższeniu podatku wódczanego. Sprawa to, jak wiadomo, nie nowa; była już w sejmach krajowych i upadła dlatego, że nie wszystkie ją przyjęły. Obecnie wróciła do izby i referat jej w komisji objął p. Dawid Abrahamowicz.

Jakkolwiek cel, uzdrowienia finansów krajowych za pomocą dochodów z podwyżki, zdawałby się być sympatycznym, to jednak nie może on zyskać nietylko jednomyślności w komisji, ale nadto co do zasady samej, jak i szczegółów, wielu bardzo odmiennego jest zdania. Zaraz z góry oświadczyło się przeciw projektowi dwu posłów, Thurnher i Tambosi; Lupul sprzeciwił się postanowieniu, aby przewyżka miała być przeznaczaną na cele humanitarne w funduszach krajowych, bo w ten sposób powstałaby ingerencja parlamentu na preliminowanie budżetów krajowych. Nadto zmiany zasadniczej natury zapowiedzieli pp. Steiner, Lemisch, Heinrich i Kaizl.

Minister finansów Boehm-Bawerk oświadczył, że historycznym punktem wyjścia było to, żeby gospodarstwu krajowemu w krajach najbardziej potrzebujących przyjść z pomocą.

Na razie można było tylko wymagać, żeby kwestja systematycznego ukształtowania finansów krajowych posunęła się naprzód, bez zabarykadowania na przyszłość drogi do racjonalnego rozwiązania. Czasowego ograniczenia przedłożenia nie należy tak rozumieć, żeby z końcem roku 1909 dochody, będące w mowie, miały być krajom poprostu zabrane, lecz zamiarem jest, żeby w czasie, gdy legislatywa będzie miała postanawiać o przekazaniach z dochodów podatku osobisto-dochodowego, obie izolowane części z trzecią, prawdopodobnie nową, połączone być mogły w jedną systematyczną całość, a zatem, żeby z końcem r. 1909 cały materjał dla nowego systematycznego ukształtowania był przygotowany.

Że rząd, jak to mu zarzucano, przedłożenie grudniowe tak rychło przemienił, to stało się także w interesie krajów z uwzględnieniem tego, że wspomniane przydzielenia mają dla planu finansowego wielu krajów decydujące znaczenie. Co do odrębnego stanowiska trzech krajów alpejskich, oświadcza minister, że przedłożenie rzeczywiście nie oznacza kasowego oswobodzenia podatników z części obecnego ogólnego obciążenia.

Że opłatę od sprzedaży w przedłożeniach krajowych zostawiono, to był tylko środek pomocniczy, ażeby akcja nie doznała szwanku. Zajęcie przez rząd stanowiska wobec inicjatywy dalszego podwyższania podatku wódczanego o 10 h. zależy od tego, czy rozmaite ubytki dochodów, ewentualnie akcje, sprowadzające znaczniejsze obciążenia finansów państwowych, jak zniesienie myt, rozwiązanie kwestji djurnistow, ulgi w należytościach od przeniesienia własności, zostaną odroczone, czy też nie.

W ostatnim wypadku trzeba się bezwarunkowo troszczyć o odpowiednie pokrycie. Wspomniana inicjatywa byłaby obecnie bardzo nadająca się do dyskusji, osobliwie podwyższenie podatku na 30 hal. z powodu działania handlu nie stanowiłoby dla konsumenta może zbyt wielkiej różnicy, natomiast wytworzyłaby zupełną równość z Węgrami. Przy dodatkowem opodatkowaniu musi minister obstawać, ażeby uniknąć dla funduszów krajow jakiejś szkody, żeby konsumująca publiczność płaciła pełne podatki, a handel przez szybkie nagromadzenie zapasów i wykorzystanie konjunktur przed wejściem w życie podwyższenia, na tem zyskał.

Zmiana podziału kontyngentu na korzyść gorzelń rolniczych w drodze administracyjnej, jest niedopuszczalną ze względu na prawne unormowanie tego stosunku, zresztą uwzględniono przy tem unormowaniu gorzelnie rolnicze o tyle, o ile zyskany został kontyngent dla nowo utworzonych gorzelń rolniczych w znacznie większej części przez zniżenie kontyngentu gorzelń przemysłowych, niż przez obniżenie kontyngentu dawnych gorzelń rolniczych. Minister prosi w końcu, żeby przedłożenie rządowe przyjąć za podstawę szczegółowej dyskusji.

P. Wacław Hruby po oświadczeniu ministra położył nacisk na ustawową stronę przedłożenia. Zastrzegając się przeciwko temu, żeby z tego dla autonomji kraju miał powstać jakiś prejudykat, oświadczył, że przedłożenie nie oznacza nawet utorowania drogi sanacji, lecz stanowi jedynie akcję ratunkową wobec smutnego położenia funduszów krajowych i wnosi rezolucję, wedle której tylko czysta, wolna od fuzlu i nie fałszowana wódka przypuszczona ma być do użytku.

Poseł Kos oświadczył się przeciw zaprowadzeniu podwyższenia podatku od wódki, wychodząc z tego stanowiska, że w Galicji specjalnie nie jest wódka artykułem zbytku, lecz potrzeby. Przy tej sposobności wystąpił przeciw prawu propinacyjnemu, istniejącemu u nas i na Bukowinie. System ten, wykonywany w ten sposób, że konsument musi zapłacić podatek od wódki i zysk nietylko dla dzierżawcy, ale i dla poddzierżawcy, co odbija się fatalnie na samym produkcie, daje powód do jego fałszowania, a nawet wprost trucia ludności. System wydzierżawienia propinacji, za którą kraj zapłacił przez zaciągnięcie pożyczki 62,200.000 koron, powoduje już podwyżkę przez czynsze dzierżawne na 10 miljonów koron, które muszą spłacać konsumenci; dalsza zaś podwyższka podatku stanowiłaby nowe obciążenie ludności o 5,000.000 koron.

Oczywiście nie omieszkał p. Kos zwalić winy drożyzny wódczanej na właścicieli ziemskich, jako — jego zdaniem — jedynych dzierżawców propinacji.

Przemawiał jeszcze p. Žitnik, wyrażając ubolewanie, że projektowana akcja nie przyszła do skutku wyłącznie z pomocą sejmów krajowych. Tegoż zdania był i p. Auspitz, który nadto oświadczył się jako zwolennik monopolu wódczanego. Z zadowoleniem natomiast powitali przedłożenie rządowe pp. Derschatta i Stuergkh; ten ostatni tylko z zastrzeżeniem, by nadwyżki z tego podatku obracane były na ekonomiczne reformy, które ludności korzyść mogą przynieść.

Na tem zakończono na razie dyskusję ogólną nad tą wysoce ważną sprawa; w dyskusji szczegółowej będą debaty prawdopodobnie gorętsze, bo, jak mówiliśmy na wstępie, zapatrywania członków komisji są bardzo różne.

Słowa prawdy.

(O Lwowie nieco)

(III) Z tego już widzimy, że Lwów rozwijał się racjonalnie — choć, co prawda, skarżono się ciągle. Skarżono się za czasów Ziemiałkowskiego, Jasińskiego wygryziono z urzędu prezydenta pod hasłem „precz z pożyczką inwestycyjną“, któraby była o dziesięć lat przyspieszyła rozwój Lwowa, Gnoiński był w znacznej części sparaliżowany w swej czynności nową radą, która się dopiero co poznawała ze stosunkami miasta. Nie brakło narzekań na Dąbrowskiego, który jednak w granicach swej możności zrobił wiele, a pod względem poczucia obowiązków, może być za wzór stawiony; narzekano wreszcie na Mochnackiego, jednego z najtęższych prezydentów miasta, dzielnego administratora, serdecznego człowieka i wzorowego urzędnika. Mochnackiemu zarzucano brak energji; mylne to z gruntu zdanie. Nie popisywał się on energją, nie brał jej za szyld — to prawda, ale choć wszystkiego słuchał cierpliwie — zrobił ostatecznie tak, jak uważał za najlepsze. Za jego rządów miasto podniosło się ogromnie, powstały liczne gmachy miejskie, uporządkowano place, ogrody spacerowe, założono mnóstwo świeżych spacerów, przeprowadzono regulację finansów miejskich, zapoczątkowano potrzebne inwestycje i stworzono w ten sposób nową, a szeroką podstawę rozwoju Lwowa!

O najnowszej dobie, którą witano ongi z równym zapałem, jak dziś krytykują, nie mówimy. Chodzi nam tylko o zaznaczenie, że Lwów się rozwijał, a w miarę jego rozwoju, w miarę wzrostu rosły.. i skargi. Te skargi na zarząd miejski — częścią usprawiedliwione, częścią nieusprawiedliwione, — grzeszą tonem, nie zawsze właściwym adresem i brakiem pobłażliwości koniecznej...

A więc co do tonu, w ustach publiczności i w prasie wyrobiło się jakieś pogardliwe znaczenie dla wyrazów „magistrat“, „magistracki“. Mamy już „magistrackie porządki“ na określenie nieporządku, „magistracki pospiech“ na określenie powolności, „magistracką klikę“ na napiętnowanie zbrodni wyborczych, „magistracki sposób“ na coś bardzo niedobrego. Mamy „magistrackiego posiepaka i pachołka“ itd. itd. Tak się przyzwyczajono do wymawiana i pisania tego, tak wmówiono w szeroki ogół ujemne znaczenie przymiotnika „magistracki“, że nikt się nie zastanawia nad tem, iż to jest wprost — nieobywatelskie! Niechęć do instytucji zwanej „magistratem“, to pozostałość z absolutnych czasów. O ile w miastach dawnej Polski magistratura była szanowaną nietylko przez mieszkańców miast, ale w całym kraju, jako siedlisko cnoty obywatelskiej, rozumu, rządności i prawości — o tyle została znienawidzoną ta instytucja, gdy objęły ją żywioły narodowi wrogie, gdy zakres jej urzędowania tak zmieniono, że wszystko złe, przykre, nieszczęśliwe, co dotykało mieszkańca miast, szło z magistratu. Znienawidzono system, ludzi, a więc i nazwę, która przeszła w pogardę. Ponieważ zaś w erze konstytucyjnej magistraty nie mogły od razu przełamać szablonu, nie mogły być wypełnione urzędnikami zupełnie odpowiednimi, nastał okres przejściowy, a w czasach swobody sądu stał się celem krytyki, w której reminiscencje grały niemałą rolę. Zresztą poruczony zakres działania, oddanie magistratowi ściągania podatków, kar szkolnych, układania list poborowych, kwaterunku — o czem pomówimy później, — nie przyczyniły się do zrobienia tej instytucji sympatyczną. Łatwość zgromadzeń publicznych i doraźnej, bez oparcia na faktach krytyki, niechęć tę sankcjonowała i wprowadziła wyraz „magistracki“ w dzisiejszem brzmieniu.

A jednak ileż i tu zmian! Urzędnicy dzisiejsi to Polacy — obywatele miasta i kraju, ludzie pod względem fachowego wykształcenia, stojący na równi z urzędnikami wszystkich innych dykasteryj. Nawet najbardziej uprzedzony, znajdzie wśród nich wielu ludzi bardzo zdolnych i pracowitych, wzorowych i poświęcających się swemu obowiązkowi urzędników, którzy niesłusznie cierpią pod niewłaściwem znaczeniem wyrazu „magistracki“. I co za pretensje: błoto — winien magistrat, kurz — winien magistrat, za wiele wody — magistrat, za mało — także magistrat! Nie, to nie magistrat! to co najwyżej jakiś podrzędny funkcjonarjusz: o to można winić co najwyżej jego szefa, ale nie „magistrat“, który o tem zazwyczaj nawet wiedzieć nie może. Za poszczególne czynności mogą odpowiadać tylko poszczególne departamenty, lub ich funkcjonarjusze. Magistrat, to poważna rada, złożona z kierowników departamentów, która zajmuje się uchwalaniem ważniejszych spraw, ogólnym zarządem miasta, opracowywaniem przedłożeń dla rady miejskiej i wykonywaniem spraw poruczonego zakresu działania. Że więc jest gdzieś błoto, lub kurz, że nie ma w studni wody, ze koń zdechły leżał na ulicy, o to nie trzeba się oburzać na magistrat — ale na odnośnego, niespełniającego swych obowiązków funkcjonarjusza. Apele w guście: „A cóż magistrat na to?“ Lub: „Energia magistratu“, są równie właściwe, jakby było np. obwinienie rady wydziału krajowego o to, że podwórze w gmachu sejmowym nie jest dobrze zamiecione! A więc jest błąd w tonie, w adresie i przesadzie. Zresztą, mówiąc o magistracie, a nawet o szefach departamentu, nie należy zapominać, że władze te są krępowane w niejednym kierunku, co jest znowu wadą ustroju naszych władz miejskich. A że *sine ira et odio* piszemy, więc wytkniemy także, co jest — zdaniem naszem — błędnem w organizacji miejskiej.

Korespondencje.

Wiedeń 18 marca.

*(Tow. „Strzecha“. — Szkółki polskie. — **Przedstawienie amatorskie.**)*

Ponieważ liczba niezamożnych rodzin polskich w Wiedniu, zamieszkałych wzrasta z każdym rokiem, a z niemi powiększa się liczba dzieci zagrożonych wynarodowieniem, przeto stowarzyszenie polskie w Wiedniu „Strzecha“ powzięło uchwałę, zgodnie z celem określonym statutem stowarzyszenia, zakładać z roku na rok szkółki dla nauki języka polskiego dla dzieci,

---

(43)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego

Wstał i podszedłszy do zażenowanej mężatki szepnął:

— Ja tam wolę wnuka od wszystkich bab i mazurków! — A wnuk będzie, prawda? — spytał żartobliwie, mrużąc oczy — takeśmy się umówili!

Pocałował synowę w czoło, ona zaś pochyliła się do rąk ojcowskich, ale umknął dłoni, wołając:

— Ani mi się waż schylać! — Patrzcie ją, smarkata! — A nie wiesz, co ci doktor zalecał!

To mówiąc, usadowił zarumienioną mężatkę w zajmowanym poprzednio przez siebie fotelu i przystanąwszy obok z rękoma opartemi o poręcz, mruczał z udanym gniewem:

— Dobry sobie ten Tadeusz! — Przesiaduje w sądzie całemi dniami, godzi chłopów, gdy się na chrzcinach poturbują, zamiast o swoich myśleć. — Jak Boga kocham, sam zbuntuję gromadę, żeby go na drugie trzechlecie nawet ławnikiem nie wybrano! — Nie będziesz sędziną! — nie będziesz!

Spojrzał z lubością najpierw na matkę, potem na dziecko, które przysiadłszy za fotelem kreśliło różowym paluszkiem po wysypanej piaskiem podłodze ganku, poczem rzekł już poważnie:

— Ale Tadeusza coś naprawdę długo nie widać.

— Musiało być spraw dużo, miał przytem wstąpić na pocztę — wtrąciła młoda Głębocka.

— Wolałbym był, żeby go dzisiaj który z ławników zastąpił — ciągnął, chmurząc nieco czoło. — Dziś był termin sprawy Rodowskiego.., Odradzałem mu... bo po co się znowu gwałtem... ludziom narażać bez potrzeby.

— Wspominał mi Tadzio, — przerwała — że pisał do pana Rodowskiego, proponując polubowne zakończenie sporu. Może się na tem skończyło.

Stary Głębocki machnął ręką.

— To się na nic nie zdało. Rodowski głupiec po prostu, chłopów jątrzy, a jak mu kto dobrze radzi, to się obraża. Zwłaszcza na Tadeusza od dawna się boczy. I idę o zakład, że umyślnie stanie do sądu, aby módz w razie przegranej wyrzekać. Dlatego właśnie radziłem Tadeuszowi... Ale chodźmy już, bo naprawdę chłodno być zaczyna.

Istotnie wiatr powiewał od pola, niosąc o zachodzie chłodny oddech niewygrzanej jeszcze ziemi i rosa zaczynała szklić dachy budynków.

Młoda Głębocka, powstawszy, wzięła syna za rękę i spieszyła przodem, stary zaś Głębocki, podążając za nimi, mówił w dalszym ciągu jakby do siebie:

— Doprawdy! zaczynam na serjo żałować, że Tadeusza do tego sędziostwa po ustąpieniu Tarczy namówiłem... Ile już miał z tego powodu nieprzyjemności! Nie mówiąc już o Rodowskim... taki naprzykład Wilkosz po przegranej z Kornfeldem przestał u nas bywać...

Na wzmiankę o Wilkoszu Tadeuszowa odwróciła głowę, jakby chciała coś powiedzieć. Spostrzegł ten ruch i, uprzedzając, kończył:

— Pal ich tam zresztą sześć! Pogniewają się i przeproszą... Jeśli o tem mówiłem, to jedynie dlatego, że obawiam się, czy Tadeusza te ciągłe przeciwności nie zrażą.

Przechodzili właśnie z sieni do dużego jadalnego pokoju o weneckich oknach. Różowy blask zachodu lśnił się po ścianach, migocąc w złoconych ramach portretów i wypełniając całą przestrzeń migotliwą jasnością, w której głowa młodej mężatki zaczęła płonąć, a oczy świecić jak gwiazdy.

Stary Głębocki jął patrzeć od progu na synowę rozmiłowanemi oczami i niejako nawiązując przerwaną chwilowo rozmowę, rzekł:

— Ale to już twoja rzecz, by się nie zraził, „Główieńka“. A ty to potrafisz.

I patrzył dalej.

Odpowiedziała uśmiechem, który mówił: „potrafię“ — i usadowiwszy syna na framudze okna, przysiadła na taborecie obok.

Stary Głębocki, zapaliwszy cygaro, chodził po pokoju, pośpiewując półgłosem, co zwykł był czynić, ilekroć nad czemś rozmyślał.

Nagle przystanął i, nasłuchując, rzekł:

— Zdaje mi się, że Tadeusz przyjechał!

— Tatuś! tatuś! — wykrzyknął malec w oknie, klaszcząc radośnie w rączęta.

Jakoż po chwili wszedł do pokoju Tadeusz z paczką gazet i listów w ręku.

— Mam dla państwa nowinę, — zaczął, idąc pospiesznie ku żonie. — Zgadnij, Broniu! List od Opeckiego z Rzymu... Spotkał tam państwa Boczkowskich z Helenką... Przysyłają nam ukłony. Bardzo się cieszą!

Podał list żonie, poczem powitawszy ojca z odcieniem niezadowolenia rzekł:

— Napracowałem się dziś jak nigdy, a w dodatku miałem nieprzyjemne zajście z Rodowskim.

— No? no? — podchwycił żywo stary Głębocki. — Spodziewałem się tego.

— Prosiłem go poprzednio — opowiadał w dalszym ciągu, zapanowawszy nad sobą, Tadeusz — o załatwienie tej sprawy polubownie. Wziął to za niechęć, czy pogróżkę z mej strony i nietylko, że nie usłuchał, ale osobiście stawił się do sądu.

— A nie mówiłem! — wtrącił stary Głębocki, rzucając spojrzenie w stronę synowej.

— Ostatecznie podczas rozprawy zaczął mi wyrzucać stronniczość, chłopomaństwo... Musiałem go przywołać do porządku.. Ale zrobiło mi to grubą przykrość...

— Zanadto bo wszystko bierzesz do serca, Tadziu — napomknął ojciec. — Z takim wartogłowem, jak Rodowski, nie ma się co liczyć.

— Zapewne.

— A najlepiej będzie, jeżeli zrzeczesz się tego sędziostwa — doradzał stary Głębocki.

Tadeusz potrząsnął głową i, jakby chciał przerwać rozmowę, podał ojcu gazety.

(*Dokończenie nastąpi*).

o ile się da przeprowadzić, we wszystkich dzielnicach Wiednia. W najbliższych dniach otwarte zostaną w Wiedniu dwie szkółki polskie, a mianowicie w bibljotece „Strzechy“ (V. Rüdigergasse 12), oraz przy kościele polskim (III. Rennweg 5 a). Lekcje odbywać się będą w środę i sobotę od 2–4 popołudniu. Nadto otwarty zostanie dla członków kurs nauki języka niemieckiego. W bibljotece „Strzechy“ urządzoną zostanie czytelnia gazet, z której członkowie będą mogli korzystać w piątki od godziny 7—9 wieczorem.

Fundusze potrzebne do utrzymania tych szkółek zamierza stowarzyszenie czerpać z dochodów rozmaitych urządzeń, jak np. z odczytów, uroczystości narodowych, przedstawień amatorskich, zabaw, wycieczek itp. Na ten cel urządza stowarzyszenie dnia 25 bm. w sali towarzystwa kupieckiego (I. Johannesgasse 4) przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie przy współudziale chóru stowarzyszenia, dramat hr. Starzeńskiego pt. „Gwiazda Syberji“. Komitet teatralny „Strzechy“ dokłada wszelkich starań, aby przedstawienie powiodło się jak najlepiej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Środa 20 marca

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) godz $7\frac{1}{2}$ - $8\frac{1}{2}$, dr. St. Opolski: „Z chemji życia codziennego: Wytapianie szkła, piece hutnicze, przerabianie szkła“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Odrodzenie“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (20): Joachima. Wschód słońca o godzinie 6 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 05

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Pawła Lachowskiego, z Krakowa do Tarnowa i asystenta pocztowego Romana Soleckiego, ze Szczakowej do Jarosławia. Dalej przeniosła dyrekcja poczt oficjałów: Aleksandra Morbitzera, z Tłustego do Rudnika i Jana Zawałkiewicza, ze Lwowa do Tłustego, poruczając im kierownictwo urzędu pocztowego.

Z ulicy Akademickiej. W Akademickiej ulicy, która powoli przemienia się na pierwszorzędną we Lwowie, powstał ostatnimi czasy szereg nowych sklepów, świetnością swą przypominających wiedeński Graben. Z pomiędzy wielu, zwłaszcza w hotelu Georga, wyróżnia się z orjentalnym niemal przepychem urządzony handel dywanów, okryć meblowych i stylowych mebli p. A. Krzysztofowicza. Wszystkie w tym zakresie artykuły zbytku i mody, jakie sobie zamarzyć można znalazły tam swe pomieszczenie, niedziwno więc, że tłumy ludzi niemal całymi dniami stoją przed wystawą, podziwiając prześliczne — i podobno nie drogie — tkaninmy.

Salon kwiatów. Pod tą nazwą otwarty został w sobotę na placu Marjackim, obok administracji naszego pisma, nowy sklep z kwiatami pp. F. W. Starcka synów. Wśród wystaw sklepowych z galanterją różnych wyrobów, mile odbijają doniczki z zielenią i kwiatami w oknach nowego sklepu.

Dar. Nieznajomy dobroczyńca złożył kwotę 60 koron na cele Towarzystwa ratunkowego, zamiast wieńca na grób rodziców śp. Jana i Emilji, śp. Drozdowskiego, Korzeniowskiego i Monnego.

Walne zgromadzenie „Wspólności“ odbyło się onegdaj w sali „Gwiazdy“. Przybyło około 40 członków. Przewodniczył prezes Tow. p. Wojciechowski. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia i pod odczytaniu sprawozdania z czynności administracyjnych zarządu za czas od 26 marca 1900 do 18 marca 1901, przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za rok 1900 i udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum.

Z przedłożonego sprawozdania okazuje się, że w roku ubiegłym wydano asygnat na łączną kwotę 3.318 kor. 38 hal. z czego wypłacono wdowom i sierotom 826 koron. Wkładki członków w roku ubiegłym wynosiły 2.981 kor. 60 hal. podczas, gdy wydatki pochłonęły 3.318 kor. 38 hal. Ogólny stan majątku Tow. wynosi obecnie 18.269 koron. Zwiększył się on w roku ubiegłym o 725 koron.

Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum, miano przystąpić po trzygodzinnej przeszło debacie (zaczęto posiedzenie o 8 wiecz.) do wyborów. Powstała jednak silna opozycja, która nie chcąc się zgodzić na proponowany kartkami wydział, udaremniła wybory w ten sposób, że zdekompletowała o $\frac{1}{2}$11 w nocy obrady. Czekano jeszcze do 11 godziny, poczem prezes ogłosił zgromadzenie za odroczone.

Bociany zjawiły się onegdaj rano we Lwowie.

Za świadectwem ubóstwa. Do kapelana kapituły ruskiej ks. Hołowki przy placu św. Jura, przybył jakiś nieznajomy rudy mężczyzna po świadectwo ubóstwa. W przedpokoju, gdzie nieznajomy czekał, znajdował się też surdut ks. Sosenki, który był w kancelarji kapelana. Kiedy ks. Sosenko wyszedł za chwilę, nie było już tam nieznajomego, ale nie było też i paltota, w którym się brewiarz, obrazki i apteczka homeopatyczna kieszonkowa znajdowały. Widać nieznajomy zrezygnował ze świadectwa ubóstwa, a zadowolił się paltotem.

Zbrodnia czy porzucenie? Marunia Jemorska zamieszkała na Znesieniu pod l. 102, zobaczyła onegdaj w południe w rowie o parę metrów od domu, dziecko maleńkie. Dziecię to leżało na kawałku płótna, przykryte drugim kawałkiem i już nieżywe. Wezwany na miejsce lekarz dzielnicy dr. Jaszczurowski, skonstatował, że dziecię jest normalnie rozwinięte, urodzone przed 24 godzinami, ale ponieważ na ciele nie było znać żadnych obrażeń, nie mógł stwierdzić, czy zmarło śmiercią naturalną, czy gwałtowną. Trupa odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Egzamin z rachunków kupieckich, oraz z buchalterji podwójnej praktycznie, jakoteż teoretycznie, złożyli w szkole politechniki z bardzo dobrym postępem pp.: Władysław Tarnawski i Emanuel Laufer, obaj z Przemyśla.

Nareszcie odetchnie lwowskie nauczycielstwo. Sprawa podwyższenia płac nauczycielskich po długich a ciężkich cierpieniach dokonała się. Przeszła niesłychanie nudny i długością trwania całe nauczycielstwo lwowskie denerwujący okres przepoczwarczenia się i nareszcie wyfrunie jako barwny motyl, aby ucieszyć serca i umysły wszystkich interesowanych. Magistrat swoje już zrobił, sekcja również, izba obrachunkowa sporządziła wykaz, ostatnie słowo w tym względzie wypowie jeszcze w dniu dzisiejszym rada miejska.

Wieczorem zbiera się jej plenum specjalnie wyłącznie na tajne posiedzenie. Na porządku dziennym jest tylko sprawa darów z łaski i sprawa podwyższenia płac nauczycielstwa lwowskiego.

Wedle sporządzonego przez izbę obrachunkową wykazu nauczycielstwo szkół wydziałowych otrzyma podwyższenie o 300 i 200 zł. (dwie klasy), szkół ludowych zaś od 200 zł. do 40 zł. wedle kategorji czterech klas. Punkt zawieszenia całej sprawy spoczął obecnie jedynie na kwestji uchwalenia na ten cel dodatkowego kredytu w wysokości 6.000 koron. Gdy rada miejska dziś to uchwali, kasa miejska otrzyma polecenie wygotowania odnośnych asygnat likwidacyjnych już z dniem 31 marca. Ponieważ jednak tego rodzaju czynności administracyjne tradycyjnem zwyczajem załatwia się w magistracie systemem żółwiej powolności, należy się tedy spodziewać, że i ten termin ulegnie znacznemu przesunięciu po za dzień 31 marca.

W każdym jednak razie będzie to już rzeczą nie tak bardzo bolesną dla nauczycielstwa, skoro się dowie, że nareszcie podwyższenie płac jest już niezbitym faktem, w monecie brzęczącej za miesiąc najdalej mającej się uwidocznić.

Nowe stanowiska dorożek. Od 1 kwietnia począwszy, ustanawia dyrekcja policji w porozumieniu z magistratem, oprócz istniejących już stanowisk dla fiakrów i dorożkarzy, następujące nowe stanowiska, a to: W Rynku od strony sklepu „Narodnej Torhwli“ dla ośmiu, a od strony kamienicy zwanej „Andriollego“ dla dwunastu dorożek. U zbiegu ulic Zyblikiewicza, św. Zofji i Pełczyńskiej dla sześciu dorożek. Na placu Wacława Dąbrowskiego dla 4 dorożek. W ulicy Wincentego Pola ku ulicy Gosiewskiego dla 2 dorożek. Na placu u zbiegu ulic Sykstuskiej i Leona Sapiehy obok kościoła św. Marji Magdaleny dla 4 dorożek. W ulicy Mickiewicza koło Ogrodu miejskiego naprzeciw pałacu hr. Gołuchowskich dla 4 dorożek.

Oprócz tego postanowiono, ażeby z kolejową zmianą co 2 tygod i stały dla użytku publiczności dorożki na rogu ulic: Solarni i Gródeckiej 2 dorożki. W ulicy Opata Hoffmana od strony ulicy Łyczakowskiej 2 dorożki. W ulicy opata Hoffmana od strony ulicy Piekarskiej 2 dorożki; wreszcie z codzienną zmianą: na placu Józefa Bema 2 dorożki, koło Domu inwalidów 2 dorożki i koło kościoła św. Antoniego 2 dorożki

Raut kolejowy na dochód Tuchli odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. 23 marca 1901, w salach recepcyjnych pp. Wierzbickich, w gmachu dyrekcji kolei państwowych, przy ul. Krasickich l. 5. Program koncertu na raucie przedstawia się nadzwyczaj zajmująco, wprost okazale. Wykonają go pierwszorzędne siły naszego miasta. Stronę wokalną reprezentują panie: Lilian Esten i M. Gembarzewska i panowie Aleksander Myszuga i Jan Ludwig. W części deklamacyjnej popisywać się będą artyści dramatu: p. Helena Arkawinówna i Michał Tarasiewicz. Nadto jeszcze grać będzie na skrzypcach prof. Wolfsthal. Początek rautu przypada na godzinę pół do 9 wieczorem. W połowie, między ośmioma punktami programu, nastąpi całogodzinna przerwa. Bilety wstępu po 4 korony, które zarazem uprawniają do korzystania z bufetu, dostać można w gmachu dyrekcji koleji państwowych, I p. Nr. 128, codziennie do godziny 3 pp., w dniu rautu wieczorem przy kasie. Dla panów strój balowy.

Jak Rusini swoich popierają? Najwięcej „borby“ o sprawy „nacjonalytetu“ czynią, jak wiadomo, ruscy księża. Zdawałoby się, że są również tak gorący, gdy idzie o poparcie przedsiębiorstw ruskich, jak teatr itp. Tymczasem tak nie jest. Ot naprzykład bawi w Stryju teatr ruski. Rytele uważają okręg stryjski za swój całkiem. Tymczasem na pierwszem przedstawieniu pojawiło się w teatrze sześciu księży z okolicy, na drugiem jeden, a na trzeciem żaden, choć w tym czasie odbywał się w Stryju zjazd dekanalny.

Rodzina Szewczenki. W Kiryłówce gub. kijowskiej, żyją dzieci brata Szewczenki, Mykity, i siostry jego Ireny, w biedzie i zaniedbaniu. Profesorowi kijowskiego uniwersytetu Storożence, udało się przez wysoko u dworu petersburskiego położoną osobistość, wyjednać u carycy zaopatrzenie dla krewnych Szewczenki po 300 rubli rocznie.

Emigracja do Kanady. Z powiatu horszczowskiego piszą do *Diła*, że skutkiem panującej tam nędzy, zamknięcia jarmarków na bydło i nierogaciznę i braku zarobku, setki włościan wybiera się zaraz po Wielkanocy do Kanady. I tak przygotowują się do emigracji za morze z Borszczowa 8 rodzin, z Piszczatyniec 3, z Wierzchniakowiec 8, z Germakówki 3, z Sapohowa 4, z Krzywna 5 z Cygan 8, z Iwachowa 5, z Nowosiółki kostnikowej 5. Z Bilcza i innych jeszcze gmin wybiera się także wiele rodzin. Całą agitacją emigracyjną są listy od tych, którzy już wywędrowali dawniej do Kanady i w listach tych przedstawiają w różowem świetle raj kanadyjski, gdzie nie ma ani podatku, ani rekruta.

Krakowskie Tow. oświaty ludowej. W dniu 24 b. m. odbędzie się w Krakowie XVI walne zgromadzenie członków krak. Tow. oświaty ludowej, które w tym roku rozpoczęło 19-lecie pracy nad oświatą ludu. W tym okresie założyło Tow. 806 czytelń w 58 powiatach i w Krakowie, z czego do 31 grudnia 1900 upadło 76, a pozostało 730. W roku bieżącym założyło Tow. jeszcze 5: ma więc obecnie 648 w zachodniej Galicji, 85 we wschodniej, a 2 na Śląsku. W przeciągu 19 lat rozszerzyło Towarzystwo 117.410 książek, wartości 116 403 koron. Wszystkich czytelń polskich w Galicji jest 1.180, a mianowicie: założonych przez Towarzystwo krakowskie 733, przez lwowskie 373 i przez Tow. „Szkoły ludowej“ 74. Na miasto Kraków wypada 7 czytelń, na Lwów 13, reszta na powiaty. Przychód funduszu obrotowego Towarzystwa wynosił w roku ubiegłym 11.767 K. i 70 h., t. j. o 2.536 koron więcej, niż w roku poprzednim. Protektorem Towarzyswa jest książę biskup krakowski, ks. Puzyna. Członków, płacących wkładki, liczy krak. Towarzystwo około tysiąca.

Balon. Z Lipska pod Narolem donoszą nam: Balon, o którym przed kilku dniami była wzmianka w *Dzienniku*, widziany był u nas dnia 7 bm. w południe. Nadleciał od strony południowej i przeciągał ponad wsiami Wolą Wielką, Brzezinami i Łukawicą ku Bełzcowi na północ, gdzie wskutek silnego wichru, nie mogąc spuścić się prostopadle ku stacji Bełzec, spuścił się w oddalonem od niego o pół mili miasteczku Tomaszowie lubelskim, leżącem już na stronie rosyjskiej. W Tomaszowie odbywał się właśnie targ, a zebrana na nim licznie ludność okoliczna, ze zdziwieniem ujrzała zniżający się ku rynkowi balon. Ludzie chwyciwszy za liny, wiszące u balonu, ściągnęli go na ziemię. Z balonu wysiadło dwóch oficerów z załogi przemyskiej, zupełnie zdrowych. Zaopiekowały się nimi władze rosyjskie.

Japonja zbroi się. Z dalekiego Wschodu nadchodzi wiadomość alarmująca, że Japonja przybiera nagle postawę groźną. Wielki pancernik bojowy, zbudowany w warsztatach angielskich w Elswick, otrzymał z Yokohamy rozkaz, że ma spiesznie płynąć do Japonji drogą na Colombo. Pancernik ten, nazwany „Hatsuse“, jest najsilniejszym okrętem wojennym na całej kuli ziemskiej. Flota japońska, już i tak silniejsza, niż wiele innych, wzmocni się nim ogromnie.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Raczyńska z Budzanowa 4 k.; H. H z Krynicy 2 k.; M. S. z Przeworska 3 k.; I. F. C. S. ze Lwowa 2 k.; L. M ze Lwowa 4 k. Razem (CXIV) **15 k.**

Poprzednio wykazano 7.069 k. 84 h, 1 rs. i obrączka złota, a więc razem **(I–CXIV) 7.084 k. 84 h. 1 rs. i obrączka złota.**

* **Tow. akc. Siemens & Halske we Wiedniu**, powołało dotychczasowego naczelnika tutejszego biura technicznego p. inżyniera Hirschmana do centralnej dyrekcji we Wiedniu, a zamianowało w tegoż miejsce naczelnikiem lwowskiego biura technicznego p. Inżyniera Czernickiego.

* **I. lwowski Klub cytrzystów** urządza dnia 24 marca b. r. w sali Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie — własny koncert ze współudziałem śpiewaczki panny Ant. de Carlson i pp. Zdzisława Szczepańskiego i Józefa Janellego.

* **Wystawa** Tow. sztuk pięknych będzie przez kilka dni zamknięta dla publiczności z powodu rozmieszczania świeżo nadesłanych dzieł sztuki.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz pierwszy „Odrodzenie“ („*Renaissance*“), komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellfelda.

Dwa komunikaty urzędowe.

Wczorajsza *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujący komunikat:

Dyskusja, która miała miejsce na ostatniem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej, z powodu artykułu *Czasu* o lwowskich zaległościach podatkowych, zniewala nas do zabrania także głosu w tej sprawie.

W ciągu tej dyskusji podniesiono przeciw naczelnej krajowej władzy skarbowej zarzuty, które, jako wręcz nieuzasadnione, z całą stanowczością odeprzeć musimy. Jeżeli krajowa władza skarbowa dąży do tego, by wpływ podatków w mieście Lwowie był normalny i ściśle odpowiadał prawnym przepisom, to wypełnia przez to tylko swój obowiązek. Co się tyczy artykułu *Czasu* w tej sprawie, który nie miał wcale charakteru oficjalnego komunikatu, to pominąwszy przesadnie ostry ton tego artykułu, zaznaczyć musimy, iż daty w nim zawarte, tyczące się zaległości podatkowych miasta Lwowa, są niestety zgodne z prawdą. Zaległości te podatkowe są istotnie bez porównania większe, aniżeli w reszcie kraju, co żadną miarą stosunkami ekonomicznymi uzasadnić się nie da. Zarzut tedy braku należytej energji i opieszałości w ściąganiu zaległych podatków, słusznie lwowskiemu magistratowi zrobić można. W przyszłości wadliwość ta musi być stanowczo usuniętą, obowiązkiem zaś rady miejskiej jest, w tym kierunku z całą usilnością współdziałać.

Wiedeń 19 marca. *Wiener Abendpost* pisze: Niektóre dzienniki podały wiadomość, że wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, Korytowski, jeszcze przed 2 miesiącami wniósł, aby lwowskiemu magistratowi odjęto agendy egzekucyjne, aby one natomiast objęte były w zarząd państwowy przez ministerstwo skarbu. Wiadomości te nie odpowiadają faktom. Wiceprezydent Korytowski, podczas ostatniej swej obecności we Wiedniu z końcem lutego b. r. na konferencji w ministerstwie finansów, w przedmiocie bardzo ubolewania godnych stosunków, w jakich znajdowały się od kilku lat agendy egzekucyjne lwow. magistratu, ze względu na szczególne stosunki w Galicji, stanowczo odradzał objęcia tych agend w administrację państwową i wyraził stanowczą nadzieję, że przy pewnej gotowości (Entgegenkommen) organów miejskich, — na którą jak sądzi może liczyć — uda mu się przez nieustanny nadzór i przy pomocy częstszych lustracyj, także i te agendy, znajdujące się jeszcze w pewnem zaniedbaniu, ostatecznie uporządkować.

Imieniny ks. arcybiskupa.

Ks. arcybiskup Bilczewski obchodził wczoraj święto swojego patrona. W wigilję o godzinie 4 popołudniu zgromadziło się bardzo liczne duchowieństwo świeckie i klasztorne, aby ks. arcypasterzowi złożyć serdeczne życzenia. Między obecnymi zauważyliśmy kilku OO. Bazyljanów.

W imieniu duchowieństwa krótko i treściwie przemówił ks. arcybiskup Hryniewicki, po którym zabrał głos dziekan wydziału teologicznego ks. pr. Komarnicki. Życzył on ks. arcybiskupowi tego, co mu z pewnością najmilsze — znacznego zastępu pracowników na niwie kościelnej.

Ks. arcybiskup do głębi wzruszony dziękował klerowi za objawy miłości, okazanej od chwili objęcia przez niego rządów, położył nacisk na potrzebę jedności w duchowieństwie i wzajemnego wspierania się, dalej oświadczył, iż czas, życie swoje i dochody pragnie w całości oddać na pożytek społeczeństwa i religijnych jego potrzeb: w końcu polecił szczególnej pieczy i ofiarności duchowieństwa małe seminarjum, które musi się koniecznie rozwinąć, jeżeli djecezja nie ma cierpieć na brak pracowników w winnicy Chrystusowej.

Odpowiadając dziekanowi wydziału teologicznego, wspomniał ks. arcybiskup, iż za granicą toczą się spory o to, gdzie lepiej młodzież teologiczna się kształci: czy w uniwersytecie, czy w zaciszu murów seminaryjskich? Ks. arcybiskupowi wydaje się sprawa jasną: usunięcie wydziału teologicznego z uniwersytetu, byłoby krzywdą, wyrządzoną tak kościowi, jak i społeczeństwu.

Świat potrzebuje kapłanów nietylko pobożnych, ale i jak najbardziej światłych.

Na błogosławieństwie arcypasterskiem skończyła się ta piękna uroczystość.

* * *

W sobotę uprzedzili imieniny ks. arcybiskupa przełożeni małego seminarjum i urządzili na jego cześć wieczorek muzyczno-deklamacyjny. Obecni byli oprócz solenizanta, przedstawiciele kleru, dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa i profesorowie tegoż zakładu. Na tym wieczorku po raz pierwszy wystąpiła kapela, złożona z samych wychowańców małego seminarjum. Nauczycielowi muzyki należy policzyć za zasługę, że wybrał rzeczy stosunkowo łatwe i melodyjne, tak, iż nie miało się wrażenia, że to występ pierwszy po półrocznej nauce. Kapela spisała się dzielnie.

Z deklamacji ogólnie podobała się dobrze wygłoszona oda Leona XIII. na powitanie wieku XX.

Zagadka lotu.

Przed szczupłem gronem osób miał onegdaj wieczorem w sali ratuszowej wykład p. Jerzy Stonawski o najnowszych zdobyczach aeronautyki. Ciekawy był ten wykład z tego względu, że p. Stonawski sam skonstruował i opatentował nowy model balonu własnego pomysłu, który ma — jego zdaniem — rozwiązać zagadkę lotu i kierowania statkiem powietrznym. Model ten demonstrował p. Stonawski, na razie z przyrządem zegarowym. Statek choć wolno, ale poruszał się; czy wykończony zupełnie będzie się poruszał, przyszłość okaże.

Wykład swój poprzedził p. Stonawski krótką historją prac na polu aeronautyki. Od czasu Ikara ludzie nigdy nie przestawali myśleć o tem, aby się dostać w napowietrzne sfery, ale dopiero w 18 wieku zaczęto bardziej realne robić próby. Zaczęto od maszyn do latania, a więc przedewszystkiem od skrzydeł. Pierwszy puścił się na taki wynalazek profesor Lilienthal z Berlina; dał on swej maszynie kształt skrzydeł nietoperza, wzniósł się w górę nawet do znacznej wysokości, ale straciwszy równowagę, spadł i zabił się. Nie odstraszyło to naśladowców, a mianowicie prof. Wallner z Bonn skonstruował maszynę w kształcie cylindra z przyrządem żaglowym, ale próby z nią czynione zawiodły. Po nim pokusił się Anglik Maksim, zbudowawszy maszynę na wzór skrzydeł orlich, rozmiaru 540 □ m. Podniosła się ona na 5 metrów w górę, ale spadłszy, pogruchotała się w kawały. Formy skrzydeł próbował także Wiedeńczyk Kress, ale również niefortunnie.

Nową erę areonautyki zainaugurowali bracia Montgolfier, zbudowawszy pierwszy balon, ogrzanym powietrzem napełniony i wznieśli się nim w powietrze w r. 1787. Ten system, ale z użyciem wodoru, wyzyskiwali następnie Anglik Gresche, Francuz Tissandier i inni. Były to jednak wszystko balony oddane na wolę wiatru i karkołomne. Dopiero Francuzowi Petinowi udało się w r. 1847 wpaść na ślad sterowania jako tako balonem, przy użyciu motoru parowego, a po nim Giffard w r. 1852 rozwiązał po części problemat kierowania statkiem powietrznym; dał mu kształt jaja podłużnego i próby wcale dobrze szły Giffardowi. Ale gdy przy jednej z prób spadł Giffard wraz z balonem i omal że się nie zabił, dał spokój dalszym usiłowaniom. W 20 lat później czynił również próby z balonem kształtu cylindrowego Niemiec Paweł Höhnlein.

Francuscy oficerowie Renard i Krebs skonstruowali w 1884 statek powietrzny w formie cygara z motorem. Nakoniec hrabiego Zeppelina balon z r. 1900, złożony z 17 małych baloników w jednym zamkniętych cylindrze i poruszany motorem, miał być ostatnim wyrazem w dziedzinie aeronautyki.

Balon, a raczej statek powietrzny p. Stonawskiego, przypomina kształtem balon Zeppelina. Jest to cylinder podłużny, stale umocowany na rusztowaniu ze stali aluminiowej, do której też u spodu przymocowany jest rodzaj wagonu, dla pomieszczenia motoru benzynowego, osób i ewentualnie towaru. Balon właściwy do napełniania wodorem, podgrzewanym powietrzem, wychodzącem z motoru, pokryty jest płaszczem aluminiowym do połowy. Cylinder gazem napełniony, ma zadanie podnieść i utrzymać statek w górze. Do ruchu poziomego służą śruby okrętowe, umieszczone na osi ruchomej poziomej, idącej po pod cały spód statku. Odpowiednie regulatory mają zadanie zniżyć, lub podwyższyć sam statek, względnie sprowadzić go w razie potrzeby na równi pochyłej. Model tego statku, metrowej wielkości, zawieszony na ruchomej żerdzi, za nakręceniem przyrządu zegarowego, poruszał się naprzód wcale pokaźnie. Być może, że usiłowania p. Stonawskiego będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo istotnie ma wiele danych za sobą. Szkoda tylko, że za mało miał p. S. widzów i słuchaczy; ale polszczyzna, użyta przy wykładzie... okropna i dla wynalazcy samego lepiej byłoby, gdyby kto inny publiczności jego wynalazek objaśniał.

Izba handlowa i przemysłowa.

Lwów 19 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu izby handlowej i przemysłowej, któremu przewodniczył p. Schajer, na wniosek p. Baczewskiego po ożywionej rozprawie uchwalono zwrócić się telegraficznie do członków izby, zasiadających w parlamencie, oraz do pp. Piepesa-Poratyńskiego i dra Kolischera z wezwaniem, aby jak najusilniej poparli starania deputacji miasta Lwowa w tym kierunku, by stolica kraju w akcji kanałowej nie została pominięta.

Zarazem na wniosek p. Gubrynowicza uchwalono również zalecić posłom, aby przypomnieli rządowi postulat, od dawna podnoszony, mianowicie, aby budową wszelakich gmachów rządowych w miastach prowincjonalnych zaradził obecnemu zastojowi budowlanemu w kraju.

Wybrano komisję z 15 członków złożoną, która stale czuwać ma nad sprawą budowy dróg wodnych, o ile drogi te przez okręg izby lwowskiej są lub będą zaprojektowane. W skład komisji weszli pp. Baczewski, Bardasz, Buber, Długoszewski, Gołąb, Jonasz, Kolischer, Lilien, Nathanson, Piepes-Poratyński, Rosenfeld, Stroh, Ciuchciński, Wang i Wczelak.

Sprawą, która wywołała dłuższą dyskusję, było rozporządzenie ministerstwa skarbu o dodatku ekwiwalentowym, odnośnie do jawnych spółek handlowych i spółek komandytowych. Rozporządzenie to interpretuje ustawę ekwiwalentową w sposób z duchem jej sprzeczny i nakłada na wspomniane spółki nowe a niesłuszne ciężary.

Uchwalono zwrócić uwagę wszystkich spółek handlowych w okręgu izby na treść tego rozporządzenia, oraz odnieść się do posłów izby miasta Lwowa i powiatu lwowskiego z prośbą o dołożenie starań, aby pełne spółki handlowe i spółki komandytowe od podatku ekwiwalentowego bezwarunkowo uwolniono, oraz, aby wstrzymano wszelkie wymiary tego podatku, co do takich spółek już zarządzone.

Członkami przybocznej rady cłowej wybrani zostali ponownie wicepr. K. Schajer, a zastępcą p. L. Baczewski.

Koncert
p. Niny Faliero-Dalcroze.
(*Staraniem gal. Tow. muzycznego*).

„Ciocia Staffe“ powiada w swoim „Podręczniku dla dobrego tonu,“ że „nie wypada“ liczyć lat kobietom. Sądzimy jednak, że p. Nina Faliero-Dalcroze nie potrzebuje jeszcze swej daty urodzenia ukrywać — że więc nie popełnimy wcale niedyskrecji, jeśli podamy, że wyborna ta śpiewaczka urodziła się 10 kwietnia 1878 w Neapolu. Jest ona w śpiewie uczenicą sławnej nauczycielki paryskiej Gabrjeli Krauss — kształcona jest zatem szkołą czysto francuską, która nie tyle przykłada wagi do pogłębienia głosu, ile do łatwej emisji, giętkości głosu, delikatnych mezza-voce i piana i do pikantnej, pełnej gracji, a przytem możliwie wyraźnej dykcji. P. Faliero Dalcroze posiada też wszelkie zalety tej szkoły. Głos jej niezbyt obszerny, z lekkim przydźwiękiem gardłowym, ale wysoce sympatyczny w koloraturze, trochę ciężki, dykcja nieskazitelna, każdy ton atakowany czysto i pewnie. Śpiewała w trzech językach: włoskim, francuskim i niemieckim — w każdym z nich wymowa była wyraźna, sposób oddania nienaganny. Że pieśni czysto francuskie jak Hahma: „Si mes vers“, Dalcroze'a „Avril“, ciekawe „Reste“ Chaminady i interesująca piosnka z opery „Ascanio“ Saint-Saënsa leżą jej w usposobieniu bardziej niż poważne pieśni niemieckie, jestto rzecz sama przez się zrozumiała, nie można jednak powiedzieć, aby wykonanie tych ostatnich przez p. Faliero nie było dobre. Brakło może wprawdzie „Nocy majowej“ Brahmsa i Schuberta „Małgorzacie przy kołowrotku“ tego sentymentalizmu, koniecznego przy tego rodzaju pieśniach, pomimo tego oddane były one z przejęciem i zrozumieniem nb. *sui generis*. Pieśni dawnych mistrzów, Cacciniego „Amarilli“ i Mozarta arję z op. „Idomeneo“ traktowała śpiewaczka poważnie, a przytem potrafiła wlać w nie pewien wdzięk nowości. Resumując wszystko powiadamy śmiało, że tak dobrej śpiewaczki nie słyszeliśmy dawno i że sława, jaką p. Faliero poprzedziła jest całkiem zasłużona.

Że p. Neuhauser jest dyskretnym akompanjatorem o tem wszyscy wiedzą. A jednak więcej dokładności bylibyśmy sobie życzyli w Brahmsie.

P. Ostrowski, któregośmy już dawno na estradzie koncertowej nie widzieli grał Schumanna „Arabeskę,“ Rubinsteina „Etudę“ i parafrazę Pabsta na tle motywów z op. Czajkowski'ego „Oniegin“. P. Ostrowski pada zwykle ofiarą swej tremy i nerwowości, nad którą ani rusz zapanować nie umie. Nadużywanie pedału, zamazywanie motywów, nieczyste pasaże i oktawy itp. wszystko to jest wynikiem tych fatalnych dla każdego wykonawcy czynników.

E. Walter.

Sensacyjna sprawa.

Pod tym tytułem podaliśmy w niedzielę telegraficzną wiadomość o uwięzieniu w Wiedniu bankiera Alberta Vogla, pod zarzutem o-

trucia w kwietniu, roku zeszłego, niejakiego Roberta Taubina, a to w tym celu, aby zawładnąć jego majątkiem. Według dochodzeń, przedsięwziętych przez policję wiedeńską, okoliczności, poprzedzające uwięzienie Vogla. tak się przedstawiają:

Od wielu lat mieszkał w Wiedniu, w 3 okręgu, przy ulicy Obere Weissgärberstrasse 15, prywatyzujący Jerzy, recte Herrig Taubin, rodem z Witebska w Rosji, bezwyznaniowy i nieżonaty. Żył w warunkach, na pozór bardzo biednych. W nocy z 27 na 28 kwietnia Taubin zmarł. Stwierdzono, że trzy noce przedtem przyprowadził go do domu późno jakiś nieznajomy, z kawiarni Schreyvogla, przy Praterstrasse. Taubin zdawał się być napity, położył się więc w łóżku, którego już do śmierci, która w trzy doby później nastąpiła, nie opuścił. Przywołany przez gospodynię Taubina lekarz, dr. Schnürer, skonstatował u Taubina zwyrodnienie muskułów serca, typową u pijaków chorobę. Kiedy stan chorego zaczął być groźnym, spytał lekarz gospodynię, czy Taubin nie ma w Wiedniu krewnych. Ale gospodyni Franciszka Demowa, wiedziała tylko, że Taubin miał krewnych w Rosji; syn Demowej tylko przypomniał sobie, że chodził raz z listem od Taubina do Vogla. Posłano więc po niego, a gdy przyszedł, źle było już całkiem z Taubinem.

Vogel posłał natychmiast po swego adwokata dra Theimera i prokurzystę Schmida, a obecnym był także i lekarz Schnürer przy łożu chorego. W obecności więc tych osób uczynił Taubin ustny testament, mówiąc: „Wszystko ma należeć do Vogla!“ — poczem skonał.

Ponieważ Taubin był za życia wielkim zwolennikiem palenia zwł k i członkiem stowarzyszenia „Die Flamme“, życzył sobie, aby zwłoki jego odwieść do krematorjum w Gotha. Tak się też stało.

Tymczasem gdy wieść o śmierci Taubina doszła do Rosji, liczni a biedni jego spadkobiercy poczęli się zgłaszać po spadek. Jedna ich część wniosła proces w drodze karnej o oszustwo, druga zaś wystąpiła z procesem cywilnym, żądając zafantowania papierów wartościowych, złożonych w banku państwa w Petersburgu. Gdy jednak rokowania w tym względzie do niczego nie doprowadziły i druga ta część przystąpiła do postępowania karnego, mając niby dowody, że Taubin miał wspominać nieraz o pisanym testamencie. Sprawa weszła w nowe stadjum i władze bezpieczeństwa zgromadziły z czasem tyle poszlak, że wydano nakaz uwięzienia.

Albert Vogel, jest rodem z Pragi, liczy lat 55, jest żonatym i ojcem jednego dziecka. Spadek otrzymany po Taubinie, który miał jak utrzymują, Vogel sztuką brzuchomowstwa wyłudzić, ma wynosić 400.000 koron.

Cała znajomość Vogla z Taubinem miała się ograniczać na tem, że Taubin zwykle mieniał kupony w kantorze Vogla.

Izba sądowa.

Nowy Sącz 16 marca.

(Napad na dra Korczyńskiego).

Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa w sprawie napadu w lesie roku zeszłego w Szczawnicy, na docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Ludomiła Korczyńskiego. Jako oskarżony zasiadł Michał Łopuszański, lat 31, rodem z Brzeżan. bez stałego zajęcia i zamieszkania. Był już karany za kradzież, a gdy temu przeczył, zarządzono odfotografowanie jego osoby, celem stwierdzenia jego identyczności. Łopuszański, gdy go chciano odfotografować, stawił czynny opór, zdjęto więc jego fotografję przymusowo i przesłano sądowi obwodowemu w Kołomyi, gdzie rozpoznano go stanowczo jako tego, którego ukarano w swoim czasie więzieniem za kradzież. Obecnie odpowiada za czyn, popełniony 7 września 1900; w nocy wdrapał się na balkon willi „Zacisze“ w Szczawnicy, gdzie mieszkał dr. Korczyński. Dr. Korczyński zobaczywszy w nocy nieznajomego na oknie człowieka, zapytał: „kto tam“, — a gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zerwał się z łóżka. W jednej chwili człowiek ów znikł, skoczywszy z balkonu na ziemię, gdzie znaleziono brzytwę dra Korczyńskiego i czapkę nieznanego sprawcy. Dochodzenia wykazały, że czapka należała do Michała Łopuszańskiego, który mieszkając w Szczawnicy, wychodził wieczorami i wracał do domu bardzo późno. Po uwięzieniu Łopuszańskiego znaleziono przy rewizji w jego mieszkaniu młotek, sześć wytrychów i dłutko. Stwierdzono, że Łopuszański w wielu sklepach szczawnickich pokradł sporo rzeczy i posprzedawał okolicznym włościanom.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 19 marca. Rada zawiadowcza austrjackiego Banku dla krajów koronnych (*Länderbank*) uchwaliła bilans za rok 1900. Czysty dochód wynosi 7,015.000 koron. Na walnem zgromadzeniu 2 kwietnia zaproponuje rada rozdział 6 % dywidendy w kwocie 24 koron.

— **Wiedeń** 19 marca. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.912 sztuk. W tem było z Galicji 776, z Bukowiny – sztuk.

Przebieg targu ozięsły.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 262 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 92 sztuk po 54—60 k., 389 sztuk po 61—66 k., 200 sztuk po 67—72 k., 7 sztuk po 73—74 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—61 k., krowy podtuczone po 52—64 k.; bydło chude dla masarzy po 36—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 19 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15 50 pszenica na termin 14·50 do 15 —; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12 50 do 13·—; owies obroczny 13·— do 13·50, owies na termin 12 80 do 13·20; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·80 do 13·50; rzepak 20 50 do 21 50: lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·50 do 13·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka 16·— do 17·—: bobik 12 50 do 13 —; hreczka 14·— do 14·50, kukurydza nowa 11 80 do 12·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 84 — do 120·—, koniczyna biała 70 — do 150·—, koniczyna szwedzka 100·— do 180 —; tymotka 40·— do 52 —

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 75 do 17 25: *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16 50

Usposobienie co do pszenicy i żyta bez zmiany, natomiast kukurydza i wyka wykazują słabą zniżkę.

— **Wiedeń** 19 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·93 do 7·94, na maj-czerwiec od 7 97 do 7 98, na jesień od 8·— do 8 01; żyto na wiosnę od 8 04 do 8·05, na maj-czerwiec od 7 92 do 7 93; na jesień od 7·11 do 7·12; kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec od — — do — —, na lipiec-sierpień od 5 63 do 5 64; owies na wiosnę od 6·76 do 6 77, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— —, do — na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do — — Tendencja na żyto zwyżkowa, inne kursa niezmienione.

— **Budapeszt** 19 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·66 do 7·67, na październik od 7·69 do 7·70; żyto na kwiecień 7 60 do 7 61, na październik oo 6·70 do 6·71; owies na kwiecień 6·36 do 6 38; kukurydza na maj od 5 25 do 5 26, na lipiec od 5·35 do 5·36; rzepak na sierpień od 12 50 do 12·60 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ogromna. Tendencja słaba

— **Wiedeń** 19 marca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·85 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40 80 do —·—. Tendencja silna.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 19 marca.

(*Telefonem*).

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Jaworskiego.

O szkołę średnią w Śniatynie.

P. Moysa żalił się na to, że Śniatyn nie posiada dotychczas szkoły średniej. Prosi komisję inicjatywy, aby wypracowała w tej mierze odpowiedni wniosek, który będzie mógł być substratem do dalszych uchwał sejmowych w tej sprawie.

P. dr. Ćwikliński oświadcza, że komisja inicjatywy taki wniosek już wypracowała.

P. Romanowicz zwraca uwagę, że lepiej odrazu domagać się szkoły realnej.

Deputacja lwowska.

P. Merunowicz zawiadamia Koło, iż do Wiednia przybywa deputacja rady miejskiej lwowskiej, która oprócz poczynienia odpowiednich kroków w sprawie budowy kanału Kraków-Sądowa-Wisznia-Lwów-Brody, urgować będzie sprawę budowy kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany. Mowca prosi, aby Koło poparło usiłowania deputacji.

Eksport bydła do Prus.

P. Eugeniusz Abrahamowicz przedkłada petycję obywateli ze wschodniej części kraju, w sprawie wywozu bydła do Prus. Jak wiadomo, bydło galicyjskie do Prus nie jest transportowane, tylko bukowińskie. Galicyjskie bydło, aby mogło wejść do Prus, musi być wprzód transportowane na Bukowinę, a stamtąd dopiero do Prus, albo też przez Salzburg do Bawarji, co dla hodowców bydła połączone jest z wielką szkodą.

P. Piepes-Poratyński przypomina, że sprawę tę poruszył na pierwszem posiedzeniu Koła i że Koło uchwaliło na wniosek p. Wielowieyskiego, wnieść w tej sprawie interpelację do rządu. Interpelacja ta wniesioną będzie na przyszłem posiedzeniu.

Po ukończeniu nad tą sprawą dyskusji, uchwalono, aby prezydjum przed wniesieniem interpelacji, udało się do ministra spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiego i poczyniło u niego odpowiednie kroki.

O rewersy demolacyjne.

P. hr. W. Dzieduszycki zdaje sprawę z zabiegów o rewersy demolacyjne.

W dyskusji omawiano stronę prawniczą tej sprawy. Zabierali głos pp.: Binder, Doboszyński i Weigel, który żalił się na bezwzględność wojskowości wobec wodociągu krakowskiego. Uchwalono wnieść w tej sprawie interpelację i interweniować nadto u ministrów: skarbu, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Do deputacji, która ma paktować z ministrami, wybrnno posłów krakowskich: dra Weigla i Rottera.

Petycje.

Pp. Pastor, Jabłoński, Stojałowski i Żyguliński przedkładają petycję drobnych przemysłowców, o uwzględnianie ich przy dostawach dla armji.

P. ks. Żyguliński przedkłada petycję o budowę kolei z Tarnowa do Szczecina. Interesowani chcą ponieść jedną trzecią część kosztów budowy tej kolei. Petycję tę odesłano do komisji kolejowej.

Popieranie przemysłu w kraju.

Obecny na posiedzeniu członek izby panów, książę Andrzej Lubomirski, przedstawia stan większego przemysłu w kraju, który potrzebuje opieki i poparcia. Prosi, aby Koło przemysł ten poparło i wybrało dla tego celu komisję.

P. Eugeniusz Abrahamowicz, jako członek Koła, podejmuje ten wniosek. Koło uchwala wybór komisji. Weszli do niej pp.: Eugeniusz Abrahamowicz, Kozłowski, Romanowicz, Piepes-Poratyński, Wodzicki, Kolischer, Weiser, Sapieha, Rotter i Binder.

Na tem obrady przerwano. Po przerwie odbyło się posiedzenie poufne.

Rada państwa.

Telegram „Dziennika polskiego“)

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 19 marca. Komisja wódczana izby posłów odbyła wczoraj posiedzenie w obecności ministra skarbu. W dyskusji jeneralnej zabierali między innymi głos pp. Dawid Abrahamowicz, Bernreither, Thienherz i Lupul. Do głosu zapisanych jest wielu posłów. O godz. 1 po południu przerwano obrady do godz. 3 po południu.

Wiedeń 19 marca. Komisja wódczana izby posłów odbyła wczoraj w obecności ministra skarbu Boehm-Bawerka dwa posiedzenia. Przedpołudniem pierwszy zabrał głos p. Dawid Abrahamowicz, który wybrany jest referentem dla tej sprawy. P. Abrahamowicz powiedział, że uważa za rzecz zbyteczną jeszcze raz uzasadniać konieczność sanacji finansów krajowych.

Co się tyczy przedłożenia rządowego, jest ono, zdaniem mowcy, w pewnym kierunku jednostronne, bo w przeciwieństwie do poprzednich podobnych przedłożeń, wyklucza zupełnie z kombinacji podatek od piwa. Przez podwyższenie podatku od piwa, możnaby z jednej strony osiągnąć większą sumę, z drugiej zaś byłoby przez to możliwem przeznaczyć większą sumę na fundusze krajowe. Co do poszczególnych postanowień przedłożenia, zastrzega sobie mowca, jako referent, zabranie głosu w dyskusji szczegółowej; wówczas postawi wnioski odpowiednich zmian, obecnie ogranicza się do wniosku o otwarcie szczegółowej dyskusji, aby ustawa ta, leżąca w interesie ogółu, mogła jak najrychlej przyjść do skutku. Następnie rozpoczęła się dłuższa dyskusja.

Wiedeń 19 marca. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisji ekonomicznej izby posłów, na którem, po krótkiej dyskusji, jednogłośnie uchwalono projekt rządowy, dotyczący zmiany ustawy o izbach handlowych. Referentem wybrano p. Kinka.

Następnie zajęła się komisja wnioskami inicjatywy w sprawie handlu terminowego zbożem.

Minister rolnictwa Giovanelli oświadczył, że rząd bardzo żywo zajmuje się tą kwestją i prawdopodobnie, najdalej w jesieni, przedłoży odpowiednią ustawę; dziś nie może jeszcze minister podać bliższych szczegółów co do treści tej ustawy.

Komisja wódczana ukończyła jeneralną dyskusję nad projektem rządowym, dotyczącym podwyższenia podatku od wódki.

Komisja kolejowa rozpoczęła dziś przed południem, w obecności ministrów kolei i skarbu, obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem. W dyskusji jeneralnej pierwszy zabrał głos p. Mastalka.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Londyn 19 marca. *Times* donosi z Bloemfontein pod datą wczorajszą: Anglicy w sile 800 ludzi usiłowali osaczyć Boerów, stojących pod dowództwem Fourie'a, co się im jednak nie udało. Nieprzyjaciel uciekł. Anglicy chcą za parę dni powtórzyć atak.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Paryż 19 marca. Agencja Hawasa donosi z Pekinu: Stan rokowań umożliwia redukcję liczby wojsk francuskich, znajdujących się w Chinach. Około 10.000 ludzi uda się wkrótce z powrotem do ojczyzny. Poseł francuski Pichon wyjedzie z początkiem kwietnia na urlop do Francji.

Londyn 19 marca. W izbie niższej przedłożył sekretarz admiralicji Forster preliminarz stanu marynarki. Podług tego preliminarza ma wynosić stan marynarki w czasie wojny 154.000 ludzi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Ustąpienie dra Bobrzyńskiego.

Kraków 19 marca. W sprawie rzekomej dymisji wiceprezydenta kraj. rady szkolnej, dra Bobrzyńskiego, należy stwierdzić fakt, że odniesiono się do tutejszego wydziału prawniczego z propozycją, aby dr. B. objął znowu jedną z katedr tego wydziału i aby wykłady rozpoczął już w letniem półroczu bieżącego roku szkolnego. Wydział prawniczy uniwersytetu Jagiellońskiego miał oświadczyć gotowość do pogodzenia się z propozycją i podobno wyznacza p. Bobrzyńskiemu katedrę po śp. profesorze Kleczyńskim tj. prawa administracyjnego. Objąłby ją p. Bobrzyński kontraktowo, z zatrzymaniem swojej czwartej rangi i z przywiązaną do niej płacą.

Przeciw prasie francuskiej.

Wiedeń 19 marca. Wskazując na mnożące się w ostatnich czasach ponure proroctwa prasy francuskiej o przyszłości Austrji, oświadcza *Wiener Abendpost*, że zrozumiałem jest, iż nasza prasa nie zrobiła tym fantasmagorjom tyle zaszczytu, żeby o nich coś wspomniała.

W ostatnich czasach jednak wciągają dzienniki francuskie, w najbardziej bezwstydny, złośliwy i tendencyjny sposób, w pierwszym kierunku członków rodziny cesarskiej, stojących najbliżej tronu, do dyskusji. Te elaboraty dziennikarskie, o dość przejrzystej tendencji. mają widocznie na celu zasiać niezgodę między monarchją, a jej sprzymierzeńcami.

Wspomniany dziennik ostrzega więc francuską opinję publiczną przed słuchaniem takich elukubracyj.

(Półurzędowa ta enuncjacja odnosi się do całego szeregu artykułów, zamieszczonych w pismach francuskich, a częściowo nawet w poważnych pismach. N. p. *Revue des deux mondes*, podczas trwania obstrukcji w parlamencie wiedeńskim, pisała w sposób wprost naiwny, że Austrja się już rozpada i że podzieloną będzie między sąsiadów. Następnie cały szereg pamfletów na Austrję zamieścił *Matin*, który powtórzył nawet krążące dawniej, a zupełnie nieprawdziwe plotki o osobach, zbliżonych do tronu austrjackiego. *Przyp. red.*)

O krzyże w salach wykładowych.

Budapeszt 19 marca. Mimo zakazu ministra oświaty, przybito wczoraj krzyże w wielu salach wykładowych uniwersytetu. Kwestorowie natychmiast krzyże usunęli, mimo oporu znacznej liczby słuchaczy, którzy też obelgami obrzucili urzędnika unwersyteckiego, zarządzającego usunięcie krzyżów. Następnie przyszło do starcia między studentami liberalnymi, a klerykalnymi, tak, że wszystkie sale wykładowe musiano zamknąć i wykłady zawiesić. Pod wrażeniem tych zajść, zebrał się senat uniwersytecki przed południem na naradę.

W południe przybyły do sejmu deputacje studentów liberalnych i klerykalnych, prosząc posłów o interwencję. Jutro ma być w tej sprawie wniesiona w sejmie węgierskim interpelacja.

Budapeszt 19 marca. Senat uniwersytecki uchwalił jednogłośnie, usunąć krzyże z sal wykładowych, oraz wdrożyć dyscyplinarkę przeciw demonstrantom, których wyszukanie powierzono policji.

Rektor, profesor teologji Kisfaludy, przestrzegł w ogłoszeniu na czarnej tablicy przed powtórzeniem się demonstracyj i zagroził na ten wypadek zamknięciem uniwersytetu.

Stan oblężenia.

Berlin 19 marca. Z Petersburga donoszą tu, iż w Odesie, Kijowie i Charkowie zaprowadzony ma być stan oblężenia. Położenie jest groźne, gdyż robotnicy solidaryzują się ze studentami.

Budżet kolejowy.

Wiedeń 19 marca. Ze względu na twierdzenie, zawarte w jednym z tygodników, jakoby tegoroczny bilans kolei państwowych zamknięto czystym dochodem o 18 miljonów koron niższym, jak preliminowano w budżecie, pisze *Wiener Abendpost*, że faktyczne rachunki za rok ubiegły nie są jeszcze ukończone, tak, że nie można obecnie z całą stanowczością powiedzieć, jaki będzie wynik finansowy. Ze względu na rozmaite okoliczności, jak strejk węglowy, szkody zrządzone wylewami w Galicji, podrożenie materjałów i t. d., można przypuścić, że dochody będą mniejsze, niż w innych latach, ale w każdym razie w takim stopniu, jak określona wyżej kwota.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 19 marca. Izba deputowanych przyjęła 303 głosami przeciw 229 pierwszą część artykułu 13 ustawy o stowarzyszeniach, w myśl którego żadne stowarzyszenie bez pozwolenia ustawowego, nie może być zawiązane.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 19 marca. W Sejmie węgierskim podczas dyskusji budżetowej uskarżał się Stefan Tisza na ciężary, pochodzące z bardzo wielkiego etatu kancelistów i djurnistów. Szell oświadczył na to, że w istocie zadużo jest kancelistów i djurnistów, że jest to jednak w związku z rozdziałem pracy w węgierskiem społeczeństwie. W stosunkach węgierskich nie zużywa się większej części dnia na pracę. Praca trwa wszędzie w biurach od godz. 9tej do 1szej, a reszta dnia jest straconą. Począwszy od parlamentu, we wszystkich biurach brak systematycznego rozdziału pracy. Prezydent ministrów będzie się starał wprowadzić w tym względzie zmiany, aby praca trwała i po południu. (Żywe oklaski).

Rozruchy studenckie.

Petersburg 16 marca. Z okazji nabożeństwa za zmarłą przed dwoma laty w twierdzy Petropawłoskiej studentkę Wietrową, zamierzali studenci i studentki tutejszych wyższych zakładów baukowych urządzić przed katedrą kazańską manifestację. Kozacy gwardyjscy, żandarmerja i policja, rozprószyły zbierających się demonstrantów. Wieści, jakoby było wielu ciężko rannych i kilku zabitych, nie potwierdzają się.

Ruch macedoński.

Sofia 19 marca. Jak dzienniki donoszą z Ruszczuka, tamtejsze macedońskie stowarzyszenie, najsilniejsze z Towarzystw tego rodzaju, odmówiło rządaniu wydania broni.

Wiedeń 19 marca. Wczoraj przedpołudniem przyjął monarcha p. Jaworskiego na ogólnych posłuchaniach.

Wiedeń 19 marca. Naczelny komitet centralnego związku przemysłowców austrjackich zajmował się na ostatniem posiedzeniu różnemi przedłożeniami, wniesionemi w izbie posłów.

Uchwalono rezolucję, w której z radością powitano zdolność parlamentu do pracy, szczególnie zaś zamierzoną budowę dróg wodnych. Wyrażono nadzieję, że budowa dróg wodnych nastąpi jednocześnie z przeprowadzeniem drugiego połączenia kolejowego z Trjestem.

Oświadczono, że budowa kanału Dunaj—Odra, jako najbardziej potrzebnego, nastąpi najprędzej.

Wiedeń 19 marca. Do *N. Wiener Tagblattu* donoszą z Petersburga, że kancelarja cesarska dała odmowną odpowiedź związkowi literatów rosyjskich na prośbę o zniesienie cenzury na prowincji.

Wiedeń 19 marca. Z Monte Carlo donoszą, iż zięć barona Rotszylda br. Ephrussi dwa razy rozbił bank w tamtejszym domu gry.

Berlin 19 marca. Dziś miał się rozpocząć drugi proces przeciw bankierowi Sternbergowi z powodu wykroczenia przeciw obyczajności. Na wniosek prokuratorji proces odroczono, ze względu na świadków.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj do Wiednia.

Borysław. (*Epidemje*). Od sześciu tygodni panuje tu nagminnie epidemia tyfusu plamistego, szkarlatyny i kuru. Szpital epidemiczny przepełniony. Głównym powodem szerzenia się epidemij jest głód i nędza które spowodowało bezrobocie w Borysławiu.

Tarnów. (*Ingres*) ks. biskupa Wałęgi na stolicę biskupią w Tarnowie odbędzie się w drugiej połowie kwietnia.

2.000 szewców berlińskich zebrało się we wtorek wieczorem w „Kasynie Fryderyka“ dla obradowania nad poprawą obecnego swego położenia. Obrady trwały do brzasku dnia.

Pożar teatru. Z Carycyna donoszą: Zgorzał tu doszczętnie teatr „Eldorado“. W płomieniach zginęło całe mienie dyrektora teatru i artystów. Charakterystycznem jest, że współzawodniczący z teatrem „Eldorado“ teatr „Concordia“, w r. z. uległ zupełnie podobnemu losowi

Wylewy w Czechach. Z Pragi donoszą, że od 14 do 15 marca podniosła się woda w Górnej Elbie do tego stopnia, że tamy nie mogą już wytrzymać naporu wody. Według sprawozdania centralnej stacji w Pardubicach, podniosła się woda na Elbie na przedmieściu nadłabskiem o 285 centim. ponad stan normalny i wznosi się jeszcze dalej. Cała okolica nadrzeczna, a zwłaszcza gminy: Vinaric, Kajci, Chriczic, Teizic, Trnawka, Rzywczany. Semin, Zabietin, Brzeh, Lohenrce, Przelówcz, Waly, Rybitew. Opoczynek, Lem, Krszlebeg, Lhotka, Rosic, Switków i Swinopód, stoją pod wodą. Koło zaboru wylała Dubrawka, zatapiając pięć gmin. Koło Kolina Elba przerwała tamę i wylała na łąki, niżej rzeki położone. Cała okolica między Podiebradem a Nimbrogiem przedstawia się jak wielkie morze, na którem, niby wyspy. sterczy kilkanaście wsi zalanych.

Morderstwo. Wielkie wzburzenie w Rumie w w Slawonji wywołała zbrodnia, popełniona na burmistrzu tamtejszym. Oto podczas ostatniego targu burmistrz Glavatky polecił aresztować bandę fałszerzy pieniędzy. Gdy ich żandarmi przyprowadzili do kancelarji gminnej, a burmistrz począł spisywać protokół, jeden z fałszerzy dobył rewolweru i wystrzelił dwa razy do burmistrza. Oba strzały były celne i burmistrz w kilka minut potem umarł. Mieszkańcy Rumy chcieli zbrodniarza rozszarpać i tylko z wielkim trudem udało się żandarmom odprowadzić mordercę do więzienia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 19 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 3 m. **Akcje austr. Zakl. kredyt.** 710·50, **Akcje węg. Zakł. kred.** 722·—, **Akcje Anglobanku** 285·50, **Akcje Unionbanku** 569·—, **Akcje Laenderbanku** 431·—, **Akcje Bankvereinu** 503·—, **Akcje Bodencredit** 932·—, **Akcje gal. Banku hipotecznego** —·—, **Akcje kolei państw.** 686·—, **Akcje koleji połudn.** 101·—, **Akcje tramw.** lit a) 293·—, lit. b) 289·—, **Akcje kol. Elbethal** 497·—, **Akcje kol. Północnej** —·—, **Akcje kol. Czerniowieckiej** —·—, **Akcje Alpiny** 473·50, **Akcje Rima Muranji** 521·—, **Akcje praskiego, Tow. żel.** 1715 — tow. —·—, **Akcje fabryki broni** 310·—, **Akcje tureckie tytoniowe** 274·—, **Oblig. węg. indemn.** 92·35, **Renta majowa** 98 15, **Austr. renta koron.** 97·25, **Węgierska renta koronowa** 92 90, 56 l. **listy Tow. kred. ziems.** 91·45, **4 proc. listy Banku kraj.** 92·—, **4 i pół proc. listy Banku kraj.** 99 40, **4 proc listy Banku hip.** 90·—, **4 i pół proc. listy Banku hipot.** 98·25, **5 proc. listy Banku hipot.** 109·50, **4 proc. Gal. oblig. propin.** 96·25. **4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893** 93·85, **4 proc. pożyczka m. Lwowa** 87·50. Losy tureckie 109 75 **Marki** 117·50. **Ruble** 253·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. G. Głogowska z Bojanic. T. Bochdan z Miłatyna. M. Oller z Przemyśla. C. Godebski z Paryża. H. Schwarz z Przemyśla. J. Gromnicki z Łaskowiec. J. Mors z Kijowa. A. Sturmany z Rosji. H. Stryk z Wiednia. T. Onyszkiewicz z Krakowa. S. Łukasiewicz z Żezawy. W. Duszyński z Rozdołu. Ks. K. Szankowski z Hołobutowa. Ks. G. Komaniaki z Brześcia.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. M. Łosiowa, S. Pietruska z Nozdrzca. A Bocieński z Czuszowa. J. Mogilnicki z Wołynia. M. Rozwadowski z Babina. E. Kruszewski z Berlina. J. Lewelowski z Gdańska. E Turowski z Tarnawy niz. J. Jorkasch Koch z Besarabji. J. hr. Miączyński z Jaśniszcza. B. hr. Drohojowski z Rosji. A. Wechsler. M. Kollman z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. S. Gedroyć z Mostów Wielkich. O. Orłowski z Krakowa. Dr. J. Dzieduszycki z Rzeszowa. W. Skibniewski z Rosji. J. Żelechowska z Koronowa. Dr. S. Żuławski ze Stanisławowa. J. A. Liposzyńscy z Królestwa Pol. J. Młodowski, C. Wojakowski z Rosji. C. Winkler z Tryjestu. S. Kapliński z Michówki. Major B. Wiktor z Koszyc. H. Horn z Wiednia. J. Filipowski z Karowa. R. Wiegerth z Kolonji. L. Weiss z Budapesztu. M. Wysocki z Ostoburza.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bł. p. I. Weissa i dra A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ulicy Kopernika l. 8, I. piętro.

289 Z głębokim szacunkiem

Emil Pordes.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55§	2·45*	6·10	10·40 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.